

Majowe Święto Kultury

Mamy już maj — miesiąc wiosny, w którym jak co roku rozpoczynają się obchody Dni Oświaty Książki i Prasy. Wszystko wokoło już zielone, pojawiają się pierwsze kwiatki. Dni Oświaty należą do wiosennego i dobrego obyczaju, zaś sama barwa zieleni oznacza nadzieję. W tym wypadku nadzieję szybkiego rozwoju oświaty i kultury zwycięskiej ekspansji książki, wzrostu czytelnictwa prasy. Nadzieje jak najbardziej realne. Każdy rok przynosi nowe sukcesy w tym kierunku.

Dni majowe to przede wszystkim święto książki, tego najważniejszego czynnika upowszechniania kultury, z powodzeniem konkurującego z innymi środkami rozpowszechniania kultury — radiem i telewizją.

Wszędzie, drogi Czytelniku, spotkasz widok człowieka zatopionego w stronicach książek. Nie inaczej jest w naszym środowisku. Powodzeniem cieszą się zakładowe filie wypożyczalni. Do dobrego zwyczaju należą organizowanie punktów bibliotecznych w okolicznych wsiach. Kierownictwo świerczkowskiej wypożyczalni odbiera zewsząd meldunki: „dajcie nam więcej książek”. Dobry to znak. Trzeba skierować ten ułkon do tych miłośników książek, którzy umieją rozbudzić piękno literatury wśród współtowarzyszy pracy i współmieszkańców. To prawdziwi „ambasadorowie” dobrej książki. Po pracy znajdują czas na ułtwienie innym kontaktu ze słowem drukowanym. Niektórzy z nich są inicjatorami powiększania księgozbiorów, punktów drog społecznych zbiorów. Ich zasługą jest coraz większy procent robotników kombinatu w rejestrach wypożyczalni i coraz więcej czytelników.

W okresie Dni Oświaty nie zapomni się o działaczach kultury. Przypomni się ich całoroczny trud i wysiłek w trudnej i odpowiedzialnej pracy. Będą słowa podziękowań, dyplomy i nagrody dla działaczy miejscowych. Ich zaangażowanie dla sprawy uczyniło ze Świerczkowa prężny ośrodek kultury robotniczej, ośrodek ruchu amatorskiego promieniujący na cały kraj. Wyrazy uznania należy skierować do licznej rzeszy członków zespołów artystycznych Domu Kultury. To dzięki ich poświęceniu, ukochaniu amatorskiej muzy mogliśmy i będziemy jeszcze mogli przeżyć wiele chwil wzruszeń i doznań artystycznych. Razem z działaczami i amatorami świętować będą także pracownicy Świerczkowskiego Domu Kultury szczycącego się chlubnym mianem najlepszej placówki k-o w resorcie chemii. Sukces to ogromny, osiągnięty w jakże trudnych warunkach. Tym większe uznanie dla kadry ZDK w dniach majowego święta

W Dni Oświaty swoje święto obchodzą też pracownicy prasy. Właśnie gazeta po książce jest drugim podstawowym nośnikiem kultury. Skromny udział w tym dziele ma także nasz tygodnik. Cieszy nas coraz bardziej zacieśniająca się więź z naszymi Czytelnikami, cieszy nas, że możemy w miarę swych możliwości służyć interesom załogi tarnowskiego kombinatu chemicznego.

Na ręce wszystkich działaczy kultury w środowisku świerczkowskich bibliotekarzy i prowadzących społeczne punkty wypożyczalni, członków zespołów amatorskich i pracowników DK oraz korespondentów kolegów z zespołu redakcyjnego i członków kolegium „TA” składamy serdeczne życzenia majowe.

REDAKCJA

Dzień Chemika w Łodzi

Tegoroczne, centralne uroczystości święta chemików, papierników, szkłarzy i ceramików — Dzień Chemika — odbędzie się w Łodzi siynającej nie tylko z włókiennictwa, ale również z dobrze rozwiniętego przemysłu chemicznego.

Obchody naszego święta trwać będą od 15 maja do 4 czerwca. Przebiegać będą pod znakiem dyskusji nad тезami na VI Kongres Związków Zawodowych oraz uchwałami IV Krajowego Zjazdu ZZ-Chem.

Centralna akademia odbędzie się w dniu 4 czerwca br. z udziałem ponad 1000 delegatów z zakładów pracy całej Polski oraz zaproszonych gości.

Luk

Załoga SOWI wybrała

Nasz najlepszy!

Jak wiele Zakładów tak i SOWI-ZA sfinalizował drugi etap plebiscytu na „Najlepszego kolegi i pracownika”.

W poszczególnych jednostkach zwyciężyli: rejon montażowy — I — Jan Solak, II — Julian Igie'ski, III — Władysław Szot, IV — Władysław Bryg. Rejon budowlany — I — Bolesław Kocik, II — Tadeusz Koza, III — Józef Żurek. W wydziale elektrycznym — Stanisław Witek, w warsztacie produkcji pomocniczej — Adam Barióg, stolarni — Antoni Kozyra, bazie sprzętu i transportu — Jan Frańczyk, administracji SOWI — Stanisław Hobler.

Z uwagi na trudność zebrania wszystkich pracowników załoga głosowała w drugim etapie poprzez delegatów.

Najlepszy okazał się Adam Barióg. Tu nie było pomyłki. Adam Barióg naprawdę zasługuje na miano „najlepszego kolegi i pracownika”. Jest pracowity, sumienny, posiada umiejętność współpracy z kolegami i najbardziej cenną zaletę — opanowanie i spokój. Jest ponadto uczulony na przygotowanie młodzieży do zawodu. W brygadzie, której przewodniczy, stażyści przyuczający się zawodu cenią go przede wszystkim za fachowe wiadomości i ojcowską prawie opiekę.

Całością prac plebiscytowych w Z-dzie SOWI-ZA kierował inż. Stanisław Skowron przy współpracy opiekuna ze strony Rady Zakładowej — Stanisław Wysockiej, TIW

Serdeczne życzenia

Już po raz 21 obchodzimy tradycyjne Dni Oświaty, Książki i Prasy. Pełna poświęceń praca działaczy oraz członków zespołów artystycznych stawia nasze środowisko w rzędzie najlepiej pracujących ośrodków kulturalnych w kraju.

Z okazji Dni Oświaty pragniemy przekazać wszystkim działaczom kultury tarnowskich Zakładów Azotowych, kierowni-

ctwu i pracownikom ZDK, członkom zespołów amatorskich i ich opiekunom serdeczne słowa podziękowania i uznania za ofiarną pracę, życząc im jednocześnie wszelkiej pomyślności w działalności dla dobra kultury i w życiu osobistym.

RADA ZAKŁADOWA
ZAKŁADÓW AZOTOWYCH
IM. F. DZIERŻYŃSKIEGO
W TARNOWIE

◆ Pismo odznaczone Złotą Honorową Odznaką Zw. Zaw. Chemików ◆



TARNOWSKIE AZOTY

ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH
IM. FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO W TARNOWIE

Rok V Nr 18 (137)

Tarnów, 6 maja 1967 r.

Cena 50 gr

W nastroju radości i optymizmu

W pięćdziesięcioletnim pochodzie 1-majowym po czesne miejsce zajmowała kolumna największego zakładu Tarnowa, Kombinatu im. Feliksa Dzierżyńskiego. Pod sztandarami, szturmówkami, promieniówkami defilowało około siedmiu tysięcy pracowników „Azotów”. Nad roześmianymi twarzami łopotały flagi szturmówek i promieniówek, czerwienili się maki, furkotały chorągiewki papierowe, wznosiły się transparenty i portrety przywódców klasy robotniczej. Świeża jasna zieleń kontrastowała z czerwienią, bielą i chabrem.

Te cztery barwy nadawały 300-osobowa grupa sportowców „Unii”. Swobodnym, ale sprężystym krokiem maszerowali piłkarze, lekkoatleci, siatkarze, koszykarze. Gorącymi brawami witani byli kolarze — uczestnicy I Ogólnopolskiego Wyścigu Kolarskiego „Orlików”. Także młodzież z Zakładu

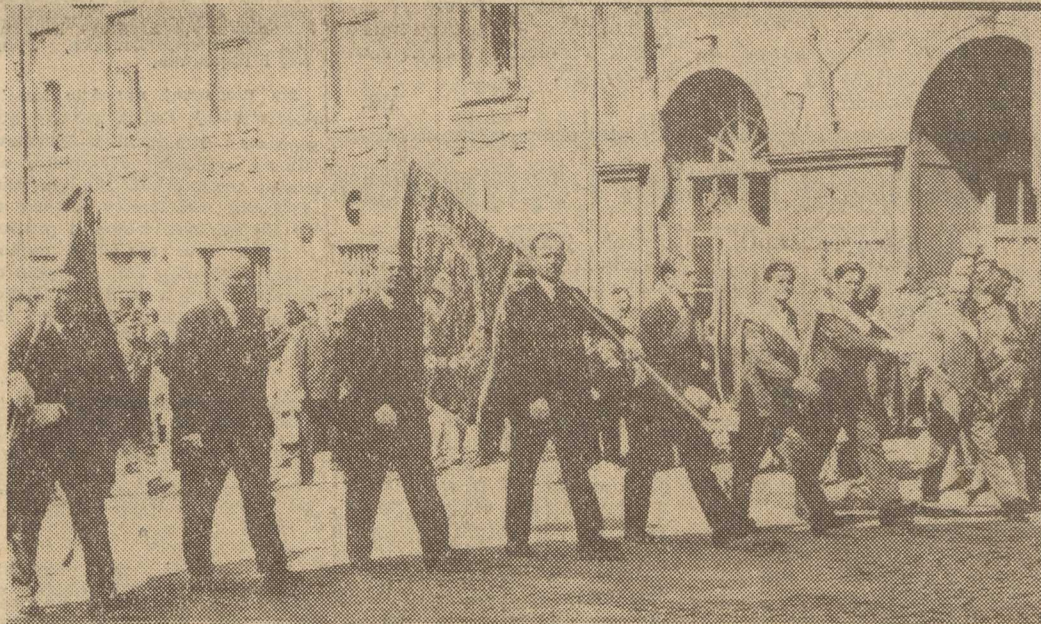
Szkolenia Zawodowego zyskała wiele słów uznania za dobrą postawę. Licząca około 500 młodych grupa ZMS, szczególnie kolorowa licznymi szturmówkami, chorągiewkami, czerwonymi krawatami przy białych koszulach, zyskała rekordową ilość oklasków.

Piękną pogodą, ciepłem, rozkwitającą zielenią oprawiła przyroda pochod.

W NIEDZIELĘ, 30 KWIETNIA

Liczne rzesze tarnowian korzystając ze słonecznej pogody i ciepła wyruszyły na łono przyrody. Najlichniesze tłumy i to niemal od samego rana podążały ul. Dąbrowskiego i Aleja Tarnowskich do Parku Kultury i Wypoczynku na Górę Marcina. Tego dnia odbyło się obok parku otwarcie nowego pawilonu gastronomicznego. Również wielkim powodzeniem cieszyły się planty, park w Gumni-

(Ciąg dalszy na str. 2)



Na zdjęciu górnym w pierwszomajowym pochodzie: sztandar organizacji zakładowej PZPR Kombinatu, niesie członek egzekutywy KZ tow. Z. Bączek.



Z boku — Na makiecie butli z chlorem przedstawione są nazwy produktów wytwarzanych przez pracowników tego zakładu.

fol. J. Iwański



TELEGRAM

Jeszcze jedno cenne zobowiązanie

Załoga SOWI-ZA na przesłrzeni 15 lat swego istnienia zawsze dawała wyraz wielkiemu zrozumieniu zagadnień społecznych podejmując zobowiązania produkcyjne dla użyczenia uroczystości państwowych.

I tak, z okazji 50 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, Święta Pracy, Dnia Chemika, oprócz zobowiązań podjętych przez pracowników wydziałów: montażowego, elektrycznego i budowlanego, dotrzymania terminu oddania budynku Zasadniczej Szkoły Zawodowej, mimo zwiększonego zakresu robót przy nadbudowie drugiego piętra — części administracyjnej ZSZ podjęte zostało wezwanie załogi generalnego wykonawcy „Chemobudowy” o skrócenie terminu robót budowlano-montażowych na obiektach III elektrolizy rtęciowej.

Załoga SOWI, a w szczególności pracownicy I rejonu budowlanego, I i III rejonu montażowego zobowiązują się skrócić termin oddania tych obiektów o 10 dni!

Skrócenie terminu wykonawstwa robót budowlano-montażowych pozwoli na wcześniejsze przystąpienie do prac związanych z rozruchem mechanicznym i technologicznym. TIW

Czytaj PRASĘ PARTYJNĄ



Najaktywniejsi kolarze narodowej drużyny Mongolii w tarnowskim wyścigu Orlików — Erchemzanc i Czamjan w karykaturze Stanisława Sumery.

Uczestnicy I Ogólnopolskiego Wyścigu Kolarskiego „Orlików” w czasie 1-majowej manifestacji.

O wyścigu piszemy na str. 4!

KIRGIZJA

Odkąd sięga historia, Kirgizi prawie zawsze znajdowali się pod obcym panowaniem — Hunów, Turków, Mongołów. Byli w zależności od Dżungarii i Chin. W XIX wieku dostali się pod panowanie Rosji. I odkąd sięga historia, Kirgizi walczyli, buntowali się i powstawali w obronie wolności. Po zwycięstwie Rewolucji Październikowej, na terenie Kirgizji zaczęły powstawać rady delegatów robotniczych, chłopskich, żołnierskich. Walka z kontrrewolucją trwała tutaj jednak aż do 1922 r. Samodzielna republika związkowa stała się w 1936 roku. Jej obszar rozciąga się na przestrzeni 198,5 tys. km kw granicząc z Kazachską, Uzbekią, Tadżycką SRR oraz z Chinami. Aż 80 narodowości (2,488 tys.) zamieszkuje ten obszar. Przeważają Kirgizi i Rosjanie.

NA NARTY W GÓRY NIEBIOS

Republika położona jest w południowo-zachodniej azjatyckiej części ZSRR. Królują nad nią potężne łańcuchy górskie — Tien-szanu (Góry Niebios) i Pamiru. Stąd surowy górski krajobraz i niezwykle różnorodność warunków klimatycznych. I tak w kotlinach górskich latem panuje suchy, kontynentalny klimat, podczas gdy u podnóża gór (najwyższe szczyty Pik Pobiedy — 7439 m, Pik Lenina — 7134 m) w lipcu można jeździć na nartach. Ale góry to nie tylko turystyka. Ich wnętrza bogate są w minerały. Wydobywa się tu rudy rtęci i antymonu (pierwsze miejsce w ZSRR), cynku, reple naffowa i gaz. Dobrze jest rozwinięty przemysł metali nieżelaznych, metalowy i maszynowy, elektrotechniczny, drzewny i spożywczy.

Trybuna Czytelników

UCHYLAMY RĄBKĄ TAJEMNICY!

To będzie już chyba trzecia informacja dotycząca dwóch bębnow, leżących obok EC I. Może moje wiadomości, dziś już historyczne, odsłonią rąbkę bębnowej tajemnicy. Oto co wiem:

Z chwilą uruchomienia siarczanu amonu (K-6) w Z-dzie Kaprolaktamu były w eksploatacji polskie lub niemieckie wirówki, których ołowiana powłoka szybko się zużywała. Był to więc dodatkowy kłopot, ale kierownictwo głównego mechanika kaprolaktamu, ZBACH-u i elektrycznego. Ale z chwilą na-dejścia na K-6 wirówek włoskich, na pewno lepszych, o starych zapomniano.

Właściciela więc chyba odnalazłem. I chyba najwyższy czas, aby bębniami powtórnie się zainteresowano.

Stały czytelnik „TA”

PROBIERNIANE KŁOPOTY

Przed kilku laty otwarto w Tarnowie przy ulicy Wałowej probiernię. Był to i na pewno jest w dalszym ciągu bardzo przyjemny lokal. Ale dlaczego właśnie w niedzielę jest on nieczynny? Poza tym godziny otwarcia są również nie najlepsze, ostatnio zaś coraz częściej na drzwiach można się natknąć na tabliczkę „zamknięte”. Coś tu chyba nie jest w porządku.

Marcin K.

Powiększa się zapas życiodajnego leku

Dwunastu ZMS-owców z Zakładu Pomiarów i Automatyki wezwanych przez kolegów z Zakładu Chloru oddało krew do banku powstałego w naszym kombinacie. Na honorowych dawców zgłosili się i oddali ten życiodajny lek pracownicy: Stanisław Niepsuj, Władysław Gajdur, Stanisław Zdzienko, Stanisław Mordek, Tadeusz Gębski, Bogdan Praefort, Kazimierz Sajdak, Jan Lis, Ryszard Dragun, Władysław Lis, Zbigniew Chmura, Edward Szumlański.

ZMS-owcy z Zakładu Pomiarów i Automatyki wezwali do oddania krwi koło ZMS z Zakładu Energowodnego.

Chętni będą mogli zgłosić się w przychodni zakładowej w dniu 8 maja br.

(r)

ATARNOWSKIE AZOTY

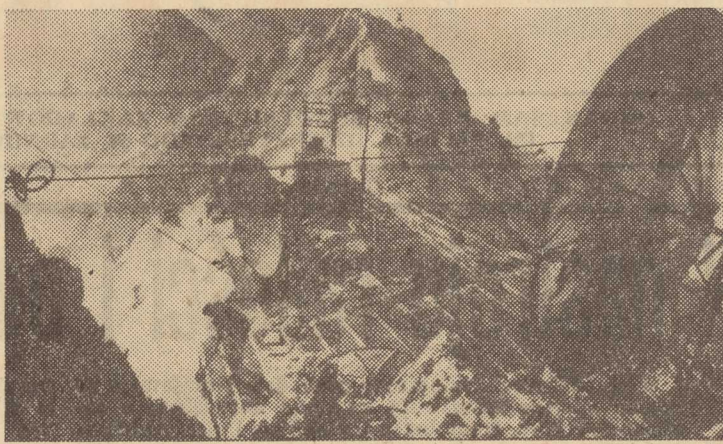
Nr 18 (137)

Głównymi ośrodkami przemysłowymi, kulturalnymi są: stolica Republiki Frunze (342 tys. mieszkańców) i miasto Osz. Perspektywy na przyszłość? Związane są z rozwojem energetyki. Już obecnie trwa budowa serii wielkich elektrowni wodnych na rzece Naryn i innych górskich rzekach. Dzięki budowaniu systemów irygacyjnych udało się prawie dwukrotnie rozszerzyć areal gruntów uprawnych. Uprawa się pszenice, winorośl, tytoń, buraki cukrowe, len i konopie. Główną gałęzią pozostała jednak hodowla zwierząt. Republika słynie z rozległych pastwisk.

MILIONOWY SKOK NAPRZÓD

Największymi sukcesami może się pochwalić Republika Kirgizji w dziedzinie oświaty i kultury. Przed Rewolucją były tu jedynie 4 szkoły średnie. Dziś w szkołach średnich różnych typów uczy się ponad 700 tys. młodzieży, na wyższych uczelniach studiuje ponad 25 tys. młodych. W Republice działa 5 teatrów, 3 opery, 10 teatrów ludowych i wiele zespołów amatorskich.

Z. Kulpa



Dwutysięczny pracownik uzyskał tytuł robotnika kwalifikowanego w „Azotach”

Akcja zdobywania tytułu mistrza i robotnika kwalifikowanego w zawodzie przez pracowników naszego kombinatu rozwija się, obejmując coraz większą liczbę osób. W ubiegłym roku tytuł ten uzyskało 677 pracowników przedsiębiorstwa — najwięcej spośród wszystkich zakładów pracy województwa krakowskiego. Wyprzedziliśmy pod tym względem nawet Nową Hutę.

Pod koniec kwietnia br. zdał pomyślnie egzamin i otrzymał tytuł robotnika kwalifikowanego w zawodzie kwalifikowanego dwutysięczny pracownik Zakładów. Jest nim Wiktor Karaś — sprężarkowy z wydziału kwasu azotowego w

W KT i Zakładzie

Badawczym

Mimo ciasnoty — nowa szatnia i jadalnia

Brak pomieszczeń na urządzenia socjalne, które zaspokajałyby potrzeby załogi odozuwa wiele wydziałów produkcyjnych naszego kombinatu. Ciasnota panuje także w Kontrolu Technicznym i Zakładzie Badawczym, które oczekują na nowe lokum. Jednak pewna zmiana, która cieszy wszystkich pracowników tych placówek nastąpiła przed dwoma miesiącami. Po długich żmudnych, lecz wytrwałych staraniach kierownika Kontroli Technicznej — mgr Anieli Kalicińskiej, w Zakładzie tym urządzono szatnię i jadalnię w pomieszczeniach byłego magazynu szkła.

Poprzednio pracownicy KT i Zakładu Badawczego wspólnie wieszali swoje okrycia na wieszakach stojących w niewielkim przejściowym pokoju. Drugie śniadanie musieli spożywać na stanowiskach pracy. Teraz w szatni — jadalni jest czysto, przyjemnie. Podłoga wyłożona linoleum, w oknach lśniące gąstwinie starych. Odzież przechowują pracownicy w szafkach, a śniadanie jedzą przy wygodnych stolikach pokrytych laminatem. Są zadowoleni, że doczekali się korzystnej zmiany i wdzięczni kierownictwu za starania.

Czy oczekiwania pracowników wielu wydziałów na urządzenie socjalne również zakończą się pomyślnie — i kiedy?

(r)

9 nowych Brygad Pracy Socjalistycznej

W przededniu 1 Maja aula Technikum Chemicznego wypełniła się do ostatniego miejsca. Zgromadzili się w niej przedstawiciele władz zakładowych, partyjnych, młodzieżowych, załogi z poszczególnych zakładów pracy naszego przedsiębiorstwa, mieszkańcy Świerczkowa.

W prezydium zasiadli m. in. I sekretarz KP PZPR w Tarnowie mgr Eugeniusz Michoń, I sekretarz KZ PZPR tow. Ryszard Kozioł, dyrektor mgr inż. Stanisław Opalko, przewodniczący Rady Zakładowej — Stanisław Kurowski, przewodniczący KZ ZMS — Adolf Prosiowicz, działacze i załogi robotnicy.

Akademii otworzył tow. St. Kurowski. Okolicznościowe przemówienie wygłosił tow. R. Kozioł, który zwrócił

uwagę na fakt, iż tegoroczne obchody Święta Pracy wiążą się z doniosłą rocznicą 50-lecia Rewolucji Październikowej.

Pozdrowienia dla tarnowskich chemików od Egzekutywy KP przekazał tow. mgr E. Michoń. Część oficjalna akademii zakończyła się miłym akcentem. Tow. R. Kozioł wręczył proporzeczki brygadam, które decyzją Samorządu Robotniczego kombinatu otrzymały tytuły „Brygad Pracy Socjalistycznej”. Otrzymały je brygady tow. tow.

Ignacego Chudoby, Kazimierza Gdowskiego, Józefa Marcia, Edwarda Siuduta, Władysława Stankiewicza z pionu mechanika Zakładu Syntezy, Józefa Gabory, Ryszarda Mieszcza i Andrzeja Krużla z wydziału generatorów oraz Adama Paska z młynowni.

W części artystycznej wystąpiły gorące oklaskiwane zespoły ZDK — chór „Harmonia”, zespół pieśni i tańca „Świerczkowiacy” w nowym programie, Teatrzyk Poezji i orkiestra dęta. Szczególny aplauz publiczności zyskała pieśń finałowa koncertu — „Jedność narodu” w wykonaniu wszystkich zespołów biorących udział w akademii.

Luk

Migawki z wyścigu „Orlików”

Z trzech rozegranych etapów, najtrudniejszy dla kolarzy był drugi etap (Tarnów — Brzesko, 28 km) indywidualnie na czas. Samotna jazda i w dodatku pod silny wiatr spowodowała, że kolarze uzyskali słabe wyniki. Średnia prędkość zwycięzcy (J. Stachury) wyniosła zaledwie 33,6 km/godz. Natomiast w pierwszym i trzecim etapie, a więc w terenach górskich średnia prędkość wyniosła 38 km/godz.

wraz z radiowozem ZOS-u, w czym główna zasługa inż. M. Skopa i T. Kurzawy.

zebrał: Roman Osuch

Karnecik Dni Oświaty Książki i Prasy

6 maja 1967 rok uroczyste otwarcie klubu „Przyjaźń” z udziałem przedstawicieli konsulatu radzieckiego w Krakowie.

6 V 1967 r. godz. 18.00 — sala teatralna — zakończenie olimpiady kulturalnej w EC-II. Występ amatorów tego zakładu i zespołu DK.

7 V 1967 r. — Kiermasz Książkowy w Świerczkowie początek — godzina 10.00.

7 V 1967 r. Spektakl sztuki L. Kruczkowskiego — „Niemo” w tarnowskim teatrze. Początek godzina 19.

10 V 1967 r. sala teatralna ZDK — Zespół teatralny wystawił zabawny komedie J. Tuwima „Porwanie Sabinek”. Początek przedstawienia o godzinie 19.00.

10 V 1967 r. w klubie „Przyjaźń” o godzinie 18.00 odbędzie się spotkanie z redaktorami „Dziennika Polskiego”.

12 V 1967 r. o godz. 17.00 rozpocznie się konkurs „Co wiesz o Związku Radzieckim”. W części artystycznej wystąpi zespół „Filipy”.

13 V 1967 r. Barwny pochód przebiegał.

14 V 1967 r. Sala teatralna DK godz. 17.00 uroczystość z okazji Dnia Dziełacza Kultury.

14 V 1967 r. w auli Technikum Chemicznego o godz. 19.00 kabaret „Porfirion” z Rzeszowa zaprezentuje program rozrywkowy „Wiwat XX wiek”.

Nadto trwa wystawa klubu plastyków amatorów w sali wystawowej DK oraz ekspozycja książkowa z okazji 129 rocznicy urodzin Marii Konopnickiej.

W nastroju radości i optymizmu

(Ciąg dalszy ze str. 1)

skach oraz 1 Maja. Wszędzie było gwarno i rójno. Trudno z uzyskaniem miejsca na lawce dla mamusi czy dopchanie się do ślizgawek lub huśtawki dla dzieci. Niedzielny dzień spędzili tarnowianie przeważnie na wycieczkach rodzinnych. Stacja Pogotowia Ratunkowego zanotowała prawie normalny „ruch”. Również funkcjonariusze kontroli ruchu drogowego, mimo masowych wyjazdów poza miasto, nie mieli zbyt wiele pracy. Popołudnie 1-majowe u-

plynęło jednak pod znakiem wesołych i pogodnych zabaw, festynów i koncertów. Rekordową liczbę uczestników przyciągnął festyn w świerczkowskim amfiteatrze. Przybyło nań około 3 tysiące ludzi, którzy weselili się do późnych nocnych godzin. Nie zabrakło tutaj jak w innych restauracjach i kawiarniach napojów chłodzących — piwa, oranżady, lemoniady, wody sodowej. Późnym wieczorem i wczesną nocą wracał do domów rozbawiony tłum. Może tylko w nim było za dużo młodzieży szkolnej i dzieci... WS

WZSAL SADOWEJ

Ludwik B., mimo że ma już prawie trzydzieści lat, nigdy właściwie nie pracował. Ożenił się dość wcześnie, bo dzieści lat temu, z gospodarską córką w S. Na polu pięciohektarowego gospodarstwa widywano go raczej rzadko, znacznie rzadziej niż w tarnowskich restauracjach. W jednej tylko dziedzinie wypełniał Ludwik B. swoje meżowskie obowiązki, w efekcie czego ma z żoną czworo dzieci. W ostatnich latach do domu zaglądał raczej rzadko, ale jeśli przychodził, to tylko po to, by odpocząć po jakimś większym pijaństwie. Losem dzieci zupełnie się nie interesował, a ich istnienie nawet go denerwowało. Niemal od początków małżeństwa miał różne przygodne przyjaciółki. Przed czterema laty zamieszkał w sublokatorskim pokoju z jedną, ale kiedy urodziła mu dwoje dzieci, wypędził ją, a

zaczął żyć ze znacznie od siebie starszą gospodynią. Nie przeszkadzało mu to kręcić równocześnie romansu z wielu innymi.

Z romansowych zdolności osiągał nasz „bohater” także materialny profit, gdyż kolejne przyjaciółki musiały go

zaświadczać, że miała ona samodzielne, wygodne mieszkanie blisko centrum miasta. Pracowała przy tym na popołudniowej zmianie, co umożliwiał Ludwikowi swobodne dysponowanie mieszkaniem w tym czasie. Mając takie atuty obywatelka X, żądała

lony ciemem pięści w tył głowy. Leżącego na ziemi Ludwik B. kopał metodycznie i z pasją, po czym pobiegł dalej za swą przyjaciółką i dokończył zemstę.

Obywatelka K. karetka pogotowia odwoziła w kilkanaście minut później do szpitala z licznymi obrażeniami ciała. Następnego dnia Ludwik B. został zatrzymany, a później aresztowany. Przebywa teraz w więzieniu czekając na rozprawę.

A obywatelka X? Po chwilowym żalu przebaczyła mu wszystko i czeka teraz kiedy wróci. Wątpię jednak, czy nawet na przyszłość wosnę go zobaczy.

Przypadek Ludwika B. nie należy do jakichś bardzo osobliwych. Takich trutniów, żerujących na kobietach — jak wynika ze statystyk milicyjnych naszego miasta jest spora grapa. Przed południem zastaniecie ich w każdym barze. A wieczorem czarują kolejne przyjaciółki, snując przed nimi miraż szczęścia. Potem je wykorzystują i rzucają. Kobiety cierpią, płaczą ale i kochają, bo wierzą w szczęśliwą zmianę. Niewnie!

OBSERWATOR

Kobiety i trutnie

utrzymywać. Charakterystyczne jest, że wszystkie one ciężko pracowały, były w trudnych warunkach finansowych, a mimo to bez protestu decydowały się utrzymywać nieroba i trutnie.

W dodatku Ludwik miał dość wygórowane warunki finansowe, bo przecież niemal codziennie przez parę godzin chodził od restauracji do restauracji.

Przy tym trybie życia dość szybko wyczerpywał zasoby kolejnych przyjaciółek, co też było najważniejszym powodem częstych zmian obiektu zainteresowania.

Przewaga ostatniej przyjaciółki nad pozostałymi wyrażała się tym, że miała ona samodzielne, wygodne mieszkanie blisko centrum miasta. Pracowała przy tym na popołudniowej zmianie, co umożliwiał Ludwikowi swobodne dysponowanie mieszkaniem w tym czasie. Mając takie atuty obywatelka X, żądała

Strzeżcie się ludzi obojętnych!

Kolejną premierę w Teatrze Ziemi Tarnowskiej im. L. Solskiego trzeba odnotować jako sztukę ze wszech miar aktualną. Leon Kruczkowski napisał „Niemców” w 1949 r., w roku powstania Niemieckiej Republiki Federalnej. Od tego czasu sztuka nie schodzi ze scen teatrów polskich, grana jest również za granicą.

Po każdym tragicznym wydarzeniu historycznym zadajemy sobie pytanie: jak do tego doszło, jaką postawę zajmowali zwykli ludzie żyjący w państwie, które dokonało potwornych zbrodni. Wysłuchujemy opinii polityków, historyków, zestawiamy i porównujemy oceny, ale dopiero dzieła artystyczne tworzą wizję, kształtującą naszą świadomość.

„Niemcy” nie są sztuką tylko o Niemcach. Sam autor, mówił na spotkaniu z dramaturgami NRD, że wprawdzie siedział w niemieckim obozie jenieckim, ale druty ogradzające obóz były hiszpańskie. Pozorny drobny szczegół, ale symbol: „... na długo przed 1939 r. zdawała sobie sprawę, że nie idzie tu o hitleryzm, ale o faszyzm”. Mówiąc dziś o polityce bońskich dygnitarzy, pamiętamy także o wydarzeniach w południowej Afryce, przewrocie wojskowym w Grecji, a przede wszystkim o eskalacji wojny w Wietnamie. Przyczyny są ciągle te same i mają wspólne źródło.

Historia się nie powtarza, ale widzimy w niej powtarzające się analogie. Kruczkowski wielokrotnie powracał do postaw zwykłych ludzi. Próbował odpowiedzieć na nurtujące go pytanie — ile winy ponosi pojedynczy szary człowiek.

Mówił kiedyś, że siedząc w lagrze zadawał sobie pytanie, ile winy ponosi chłop niemiecki, który przez wszystkie lata nie palił, nie mordował, lecz spokojnie uprawiał pole.

Zwyczajnym Niemcem jest również profesor Sonnenbruch. Tyle że wybitny naukowiec europejskiej sławy. Wobec hitlerizmu zajął postawę bierną. Mimo zamknięcia się w pan-cerzu, jak mówi, mimo drobnych odruchów sprzeciwu — w postaci pogardzania koniakiem francuskim zabowanym przez córkę — gdy zmuszony jest zdecydować, okaże się faktycznym współpracownikiem reżimu. Bo czym innym może być bierność Sonnenbrucha? (gra go Józef Harasiewicz). Zarówno jego, jak i jemu podobnych, milionów „porządnych” Niemców.

Trudno odpowiedzieć, czy tylko strach jest tego przyczyną. Zapewne Ruth (doskonała rola Krystyny Wodnickiej) jest odważna i nie boi się pomóc Petersowi, zapewne nie zawaha się bronić swojej postawy wobec gestapo, ale przecież nie strach paraliżuje postępowanie profesora.

Trzy czołowe postacie — Krystyna Wodnicka, Józef Harasiewicz i Tadeusz Teodorczyk (Peters) nadają tarnowskiemu przedstawieniu atmosferę. Gra pozostałych aktorów nie odbiega od czołowych postaci. Warto zwrócić uwagę na doskonały epizod Lidii Holik-Gubernat. Scenografia jest bardzo sugestywna, a reżyseria wartka. W sumie sztuka jest nie tylko aktualna, ale dobrze wystawiona.

S. ANDRZEJEWSKI

Teatr im. L. Solskiego. Leon Kruczkowski „Niemcy”. Reżyseria: Ewa Stojowska, scenografia: Andrzej Cybulski.

Premiera 28 IV 1967 r.

O tarnowskim ruchu big - beatowym i związanym z tym wykorzystaniem wolnego czasu przez młodych ludzi zamierzałem napisać już dawno. Pomógł mi w tym wielce ankietą, w której uczestniczyła sama młodzież. Około 60 byłalców piwnicy klubu „Zachęta” oddało swe głosy. Ankietowani dali m. in. odpowiedzi dotyczące kolejności zespołów i wokalistów w ostatnim czasie, ocenili imprezy młodzieżowe i odwiedzane placówki, jak również zgłosili ciekawe wnioski i uwagi.

W kategorii zespołów I miejsce przyznano „Filipom”, zaś kolejność solistów ułożono następująco: Marek Kobielski, Małgorzata Witkiewicz (obydwój z ZDK „Azoty”) i Roman Prusak („Zachęta”). Z imprez młodzieżowych najlepiej podobali się „Polacy nie gęsi — swój język mają”, w wykonaniu Filipów”, zgadującą pt. „Co wiesz o Afryce” z udziałem „Kontynentów” i „Gitariada” zorganizowana przez redakcję „TA”.

Młodzież nie gęsi — swój pogląd ma...

Kierownictwo DK i świerszkowskie czynniki odpowiedzialne za pracę wśród młodzieży z pewnością mocno zmartwił odpowiedź na pytanie: „w której placówce k. o.

nałchętniej spędza młodzież czas wolny od nauki lub po pracy”. Wymieniono więc kluby „Syrena” i „Zachęta”, DK Tamel i dopiero także samą placówkę w Świerszkowie. To o czymś mówi! Albo młodzież nie ma gdzie się spotykać, lub po prostu niewiele się dla niej organizuje. Atmosfera

ostatnie, jak wiadomo, nie przyciąga tzw. trudnej młodzieży. Można z nią na przykład zaczynać od „mocnego uderzenia”. Trzeba jednak urządzić częściej koncerty, w czasie których powinno się przemycić i te głębsze treści, a także uczyć kulturalnego bycia. Mogą to być różne przeglądy, „mecze beatowe” oraz ten ostatni styl contra jazz. Od synkop niedaleko już do poważniejszych kompozytorów, zwłaszcza że modern jazz wiele czerpie z ich twórczości. W czasie wieczorów tanecznych można przecież organizować różne ankiety i imprezy. Tak to robi się w klubie „Zachęta”. Organizuje się np. koncert zespołu „Rybałci”, do którego zaś zrecenzjowania prosi młodzieżowych słuchaczy. Koledzy ich będą słuchać, muszą więc się postarać. Potem jest wieczorek taneczny i w przerwie tegoż odczytuje się artykuły beatowych „redaktorów”. Takie — na pewno nierewelacyjne — i inne akcje wciągają młodzież. Big-beat można łączyć z prelekcjami, pokazami i spotkaniami. A o tym w Świerszkowie całkiem zapomniano.

Na marginesie wspomnianej ankiety zechciałbym wypunktować niektóre głosy jej uczestników. Postulowali oni ograniczenie niepoważnej wędrowni pseudooartystów (dosłownie) z zespołu do zespołu, polepszenie aparatury elektro-nowej, stworzenie w mieście jednego dobrego zespołu, organizowanie więcej i o lepszym poziomie imprez dla młodzieży z udziałem obcych grup estradowych, uatrakcyjnienie form pracy niektórych klubów.

Placówki pracujące z młodzieżą oraz ich władze nadzórne winny chyba zastanowić się nad niektórymi postulatami tych, jak na razie — słuchających big-beatu. Może na tym coś wygramy?

K. Zygula

Od „Gestu” do „Arlekina”

Pewnego wieczoru spotkałem w Domu Kultury Siefana Dorockiego — szefa mimów. Szybko przez głowę przebiegła mi myśl: mógłbym go wreszcie spytać, gdzie nauczył się tej pantomimy, co to tak wielką furorę zrobiła ostatnio w amatorskim ruchu artystycznym.

Rozmowę z nim zacząłem od tego właśnie pytania.

— Przebywałem wówczas we Wrocławiu — zaczyna Dorocki — a tam o mimów nietrudno. Podstaw pantomimy uczył mnie znajomy Rosjanin, u niego przyswajałem sobie cały alfabet mimów. Potem występowałem w studenckim zespole „Gest”. W Opolu kierowałem grupą uczelnianą. Tam ukończyłem Studium Nauczycielskie.

Wróciwszy do Tarnowa, zaczął się Dorocki rozglądać za materiałem ludzkim do swego przyszłego zespołu. Zaczynał w „Syrenie”. Pewnego dnia na próbę przyszedł Kazimierz Pletrzak. Ten okazał się zdolnym uczniem. Tak powstała „żelazna dwójka” tarnowskich mimów. Próbowali także w MDK. Lecz i tam nie było warunków do ćwiczeń. Dopiero w DK tarnowskich „Azotów” znaleźli to, czego szukali. Od kwietnia ub. r. zaczęło się słyszeć w całym kraju o świerszkowskich mimach. Doszli aż do finałów festiwalu CRZZ.

Dzisiaj jest ich dziesięć. Ćwiczą dużo, bo na przygotowanie dobrego programu potrzeba aż pół roku. Co innego mała solowa etiudka — wy starczy zaledwie miesiąc, na opracowanie zaś scenki zbiorowej należy poświęcić już trzy miesiące.

Przeglądałem się próbie mimów. Wykonują ćwiczenia ruchowe, trenują gesty, przeprowadzają akcje z niewidzialnymi partnerami. Wiele w tym elementów z baletu i rytmiki. Wszyscy stają do rozwijania wyobraźni. Dopiero potem kontrola przygotowywanych scenek.

— Pyta pan o nasze plany?

Opracowujemy własny długi program, który da początek teatrykowi pantomimy o nazwie „Arlekina”. Jego premierę planujemy na jesień br. Chcemy wreszcie stanąć na własnych nogach.

W imieniu naszych Czytelników serdecznie życzymy mimom realizacji ambitnych zamierzeń w popularyzacji tej trudnej sztuki.

(Kyz)

Na zdjęciu: „żelazna dwójka” tarnowskich mimów.

ROZ umysłowe RYWKI

KRZYŻÓWKA Z SZYFREM

POZIOMO: 1. oddział wojskowy do specjalnych poruczeń, 4. zawiązek atmosferyczny, 6. jest w piecu, 9. jeden z wydziałów UJ, 10. zabalsmowane zwłoki, 11. zaraźliwa choroba, 12. imię żeńskie, 13. trofeum wojskowe Indian, 16. na większy pocałunek (1265—1321), 19. owad lub zabawka, 20. matka Zeusa, 21. imię żeńskie, 2. miasto w Litwie, SRR, 27. zuchwałość, arogancja, 29. lewy dopływ Bobru, 30. narzędnice do rzeźby, 31. odpady z dachów, 33. jezioro w pld.-wsch. Afryce, 34. czarodziej, 35. u wozu, auta.

PIONOWO: 1. chęć do czegoś, 2. oamiana wierzby, 3. może być pełna, 4. obronna budowla, 5. staruszek, 7. na niej głowa, 8. „sto lat”, 13. zjazd czarownic, 14. urzędnik hiszpański, 15. smarkacz — gwarowo, 16. narzędzie zmysłu, 17. prawy dopływ Bugu, 18. muza poezji miłosnej, 22. las, 23. ratownicza, sportowa, 25. obóz jeniecki 26. rodzaj nie-

Rozwiązania krzyżówki prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w terminie do dnia 12 maja br. wyłącznie na kartach pocztowych.

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania rozlosujemy nagrodę w postaci bonu pieniężnego.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 13 (131)

POZIOMO: Krak, kusza, ropa, ster, port, kuna, opium, rama, kern, iwona, laik, baran, Abel, kaci, salwa, znak. PIONOWO: Kasak, arena, koramina, kapo, Sari, atom, Turawa, opielacz, turnie, rabbin, Ibis, oryl, Anka, Kluk.

W wyniku losowania nagrodę w postaci bonu pieniężnego, za trafne rozwiązanie krzyżówki, otrzymuje Zofia Dymowska, Łęg Tarnowski 40.

Po odbiór nagród prosimy zgłaszać się osobiście w redakcji.



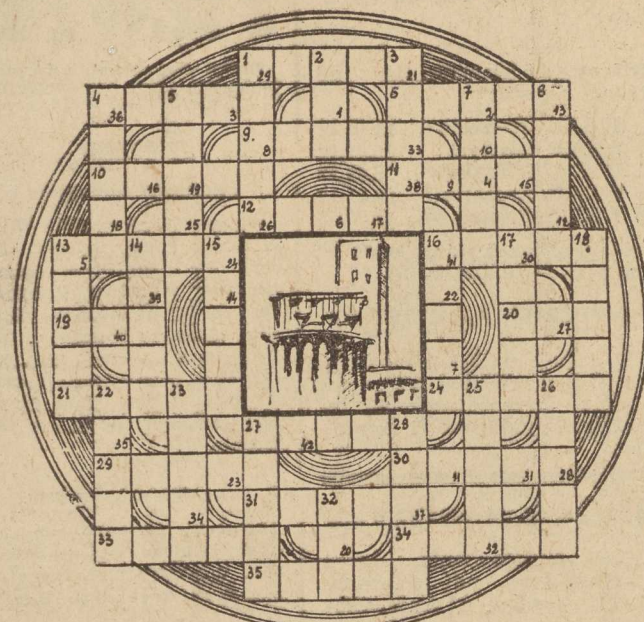
— No jesteś — gdzie cię licha wodziło?
— Przysiękałem, że będiesz milczał, milcz więc...
Zanocowali w klasztorze. Rano Władimir rzekł:

— Musimy się spieszyć — zaczął się trzeci dzień wędrówki, a w drodze różnie może być... Oby się dostać jak najszybciej do koni. Idź przodem — ja tu znajdę gdzieś furtkę — muszę mu za gościnę nagrodę jakąś ostateczną. Gdy Lubosz wyszedł, Władimir wyjął z torby kilka monet, położył je na stole w refektarzu, po czym opuścił klasztor. Wspólnie doszli do przewozu i przeprawy się do Sromowic. Ruszyli przed siebie. Trochę idąc, trochę biegnąc przywędrowali do Krośnice. Gdy znaleźli się przed gospodą, usłyszeli wrzawę dolatującą od strony stajen. Minęli mroczną wozownię i weszli do pomieszczenia, gdzie zostawili swoje konie. To co tu zobaczyli wywołało w nich zdumienie i gniew zarazem. Bo oto stajenny szamotał się z dwoma zaciężnymi Węgrami, którzy chcieli wyprowadzić ze stajni ich konie. Władimir zastąpił im drogę. Dokąd to z tymi koniami? — zapytał zimno. Jeden z zaciężnych usiłował zepchnąć go z drogi. Władimir przechwycił jego rękę przed osiągnięciem celu i zmiażdżył ją w potężnym uścisku. Z podążającym z pomocą drugim zaciężnym rozprawił się Lubosz, który potężnym ciosem zwałił go z nóg.

— No, nie macie już po co jechać na tarnowską wojnę — śmiał się Władimir — stad będziecie mieć bliżej do domu.

Poranieni Węgrzy wyszli bez słowa z wozowni.

— Odpocznijmy w czasie jazdy — rzekł Władimir — czas na nas... gnali jak burza przed siebie. Zatrzymali się dopiero w Łąku, by wreszcie coś zjeść.



toperza, 27. narzędzie kuchenne, 28. ma ją aktor, 32. popiół, kurz.

Litery zawarte w ponumerowanych polach u dołu w prawym rogu kratki od 1—12 tworzą aktualne hasło.

TARNOWSKIE AZOTY 3

Chętnie by się posiedziało przy piwie, ale czas nagli... Wyszli z gospody i pojechali dalej, w kierunku Tarnowa. Był ciepły wiosenny dzień. Mimo wojańskiej, twardej natury, ulegli czarowi przyrody. Budziły się w nich jakieś trudne do określenia tęsknoty. Władimir myślał o Marzence.

— Jak się wojna tarnowska skończy, pojedę do waszej zagrody. Spotkam tam Józefa — przerwał milczenie Władimir.

— Radzi cię widzieć będziemy. Ojciec często o ciebie pytał, widać cię polubił. Marzenka za toba z tęsknoty usycha... Władimir nie odpowiedział nic, jeno zapatrzył się w kępy niebieskich niezapominajek rosnących na przydrożnych mokradłach. Potem oczy jego przeniosły się na złote kaczuszki, których blask aż raził w oczy. Przypomniał sobie Maryjkę. Serce ścisnęło mu się z bólu. Domyślał się co dziewczynę łączyło z Winiarzem i jak drugocząca dla niej będzie wieść o śmierci pełnej męczeństwa i okrucieństwa. Nawet ciała jego nie będzie mogła pochować, bo zabrała je na wieki, zamkowa niewdzięczna ziemia... Popędzili konie, Minęli Stary Sacz, a potem przecwałowali koło Czerwca, do którego Władimir zawsze miał uprzedzenie. Do Tarnowa wjechali przed zamknięciem bram.

Udali się natychmiast do kwatery Peszki i Hanka. Nie zastali ich jednak. Z objaśnień sąsiadów wynikało, że wyjechali rano i do tej pory nie powrócili.

— Lubosz, idź do gospody na podcieniach i czekaj na mnie. Wnet przyjdę. Gdybyś zobaczył Peszkę lub Hankę, zatrzymaj ich — czykajcie wszyscy na mnie. Poprawi na ramieniu myśliwską torbę i skreślił w labirynt uliczek koło Bramy Piłźnieńskiej, potem wszedł w mrok samej bramy. Stronnymi schodkami wydrapał się na piętko wieży. Instygator ucieszył się jego odwiedzinami.

— Przychodzę tu miłośnicy panie, aby pogadać o oswobodzeniu pana Kazaneckiego.

— Lepiej powiedz jak to się stało, że na twoich trudnych drogach nie utraciłeś człowieczeństwa? A mów prawdę, bo ja sumieniem jestem wielu, wielu ludzi, a i twoim także...

Co?
Gdzie?
Kiedy?

REPERTUAR
TARNOWSKICH KIN
„AZOT”
7 V — „Mściciel w masce” — prod. USA
9-11 V — „Muchtari na tropie” — prod. radz.
12-13 V — „Długie łódzie Wikinów” — prod. USA
„KRAKUS”
7-12 V — „Samotny jeździec” — prod. USA
13 V — Film studyjny
14 V — „Grek Zorba” — prod. USA (początek seansów: godz. 14.30, 17.30, i 20.00).

IMPREZY DLA DZIECI
7 i 14 V — sala muzyczna DK — filmy oświatowe dla młodzieży i bajki dla dzieci.
WYKŁADY, ODCZYT, SPOTKANIA
12 V — godz. 17.00 — Hotel ZA prelekcja mgr Sawińskiego pt. „Statkiem Nesebar” po Morzu Śródziemnym”.

IMPREZY ARTYSTYCZNO-ROZRYWKOWE
6 V — godz. 18.00 — sala teatr. DK — Zakończenie olimpiady kulturalnej EC-II
10 V — godz. 19.00 — sala teatr. DK — Zespół teatralny DK wystawi sztukę Juliana Tuwima pt. „Porwanie Sabinek”.
14 V godz. 17.00 — sala teatr. DK — Uroczystość środowiskowa z okazji Dnia Działacza Kultury.
14 V — godz. 19.00 aula Techn. Chem. — Wystąpi kabaret „Porfirion” z Rzeszowa w programie rozrywkowym pt. „Wiwat XX wiek”.

WYSTAWY
7-14 V — godz. 14.00-21.00 — sala telew. DK. Ekspozycja reprodukcji pt. „Polskie malarstwo portretowe” — wypożyczona z Muzeum Narodowego w Krakowie.
7-14 V — godz. 14.00-21.00 — Klub „Przyjaźń” (dawniej Klub Książki i Prasy) — ekspozycja „grafiki litewskiej” wypożyczona z Woj. Zarządu TPPR w Krakowie.

REPERTUAR TEATRU IM. L. SOŁSKIEGO W TARNOWIE
6 V — godzina 19.00 — „Potop”
7 V — godzina 11.00 — „Potop”
7 V — godzina 19.00 — „Niemej”
8 V — godzina 16.00 — „Niemej”
9 V — godzina 16.30 — „Niemej”
11 V — godz. 12.00 i 17.00 — „Niemej”
12 V — godzina 16.30 — „Niemej”
14 V — godzina 19.00 — „Mama płaci alimenty”

Wszyscy pracownicy Zakładów uczestnikami spartakiady!

Już wkrótce inauguracja Letniej Spartakiady

Zarząd Ogniska TKKF czyni już staranie przygotowania do zbliżającej się XI Letniej Spartakiady Zakładowej 1967 r. Opracowano i podano już do wiadomości kierownikom zakładów regulamin oraz opracowano ogólny terminarz dla 19 dyscyplin sportowych. Najciekawszą dyscypliną sportową będzie zapewne tzw. sztafeta specjalistyczna, w której udział już zapowiedzieli dyr. mgr inż. Stanisław Opaiko, sekretarz KZ PZPR Ryszard Kozioł oraz przewodniczący Rady Zakładowej tow. Stanisław Kurowski wzywając wszystkich kierowników Zakładów do czynnego udziału. Po przeprowadzeniu wszystkich imprez

spartakiadowych zostanie wyłoniona reprezentacja na Wojewódzką Spartakiadę Związków Zawodowych, która odbędzie się w dniach 16 i 17 września w Andrychowie. W spartakiadzie wojewódzkiej reprezentowane będą następujące dyscypliny sportowe: pływanie, lekkoatletyka, siatkówka żeńska i męska, strzelectwo, kosmetka, podnoszenie ciężarów, kolarstwo i sztafeta kombinowana. Zarząd Ogniska TKKF zwraca się z apelem do wszystkich pracowników Zakładów, by wzięli udział w tej największej masowej imprezie, jaką będzie XI Letnia Spartakiada Zakładowa. (Sj)

Stachura wygrywa wyścig „Orlików”

Celem uczczenia Święta Pracy 1 Maja, redakcja „Tarnowskich Azotów”, ZK ZMS i ZKS „Unia” Tarnów zorganizowały w dniach 29 i 30 kwietnia oraz 1 maja, 3-etapowy I Ogólnopolski Wyścig Kolarski „Orlików”. Na starcie stanęło 114 kolarzy. W wyścigu wzięli również udział kolarze Mongolii, którzy uczestniczyć będą w jubileuszowym Wyścigu Pokoju. Honorowym starterem był poseł Stanisław Opaiko, który w krótkim przemówieniu życzył kolarzom sportowej i szlachetnej walki na całej trasie wyścigu.

T. PRASEK ZWYCIĘZCĄ I ETAPU

Pierwszy etap wyścigu prowadził z Tarnowa przez Wojnicz, Czchów, Tęgorz, Gródek n/Dunajcem, Zakliczyn do Tarnowa i był etapem typowo górkim, trasa 125 km. Po starcie ostrym kolarze narzucili ostre tempo, 6 km od startu próbując ucieczki dwaj reprezentanci Szczecina, Sekściński i Łabocha, udaje im się uzyskać 300 m przewagi. Główny peloton zwiększył szybkość i na ulicach Wojnicza ucieczka zostaje zlikwidowana. Kilka kilometrów za Wojniczem uciekający bardzo aktywni w tym dniu kolarze Szczecina, Mikołajczyk i Prasek. Do dwójki tych uciekinierów dołączył reprezentant Warszawy, Grabowski.

Ucieczka ta była udana, a przewaga trójki stale się zwiększała. W głównym pelotonie kilku kolarzy na czele ze Szkopem (LZS I) zwiększa szybkość, chcąc zlikwidować ucieczkę, ale skuteczne opóźnienie pościgu przez pozostałych reprezentantów Szczecina nie pozwala na jej likwidację. Pierwszą premię górką w miejscowości Just wygrywa Mikołajczyk przed Grabowskim i Wawrzyniakiem z Poznania.

Zwycięzca premii zdecydował się na trudną samotną ucieczkę i jadąc samotnie wyrabiał sobie coraz większą przewagę. Kolarze na wznieśleniach rozbili się na kilka mniejszych grup, a Mikołajczyk jadąc w dalszym ciągu samotnie wygrywa drugą górką premię, wyprzedzając Buda (Mongolia) i Myszkę (Warszawa). Bohaterem tego etapu był bezprzecnie Mikołajczyk, który prawie przez 40 km jechał samotnie. Na 30 km przed metą ucieczka tego kolarza

zostaje zlikwidowana, a czołówka wyścigu składa się z około 40 kolarzy. W pelotonie raz po raz ktoś usiłuje uciekać, ale nikomu to się nie udaje. Na ulicach Wojnicza udaje się jednak uciec 4 kolarzom, których prowadzi Laskowski (Koszalin). Przed samą metą główna grupa kolarzy dochodzi uciekinierów, a na finiszu najszybszy był Prasek (Szczecin), który wygrał cały etap.

Wyniki indywidualne I etapu:

- 1. Prasek Tadeusz (Szczecin) 3,13,05
- 2. Sekściński Janusz (Szczecin) 3,13,05
- 3. Stachura Jan (Kraków) 3,13,05

Klasyfikacja drużynowa I etapu:

- 1. WKKF Szczecin 2. WKKF Koszalin 3. OZKOl Kraków. Etap ukończyło 111 kolarzy.

STACHURA NAJSZYBSZY

Drugi etap rozegrany został indywidualnie na czas. Kolarze startowali z Tarnowa do Brzeska co minutę. Najszybszy okazał się J. Stachura (Kraków), który trasę 28 km przejechał w czasie 0,49,48 wyprzedzając A. Brzozowskiego (Olsztyn) 0,50,13 i J. Mikołajczyka (Szczecin) 0,50,17. Etap ten wprawdzie krótki, ale bardzo trudny, ponieważ kolarze mieli do pokonania dodatkowo silny przeciwny wiatr.

DRAMATYCZNY POŚCIG LIDERA

Etap trzeci prowadził z Brzeska przez Bochnię, Wiśnicz, Muchówkę, Jurków, Wojnicz do Tarnowa — trasa 95

km. Natychmiast po starcie do przodu wyrwał J. Szkop (LZS I) i samotnie zdążył na metę lotnego finiszu w Bochni. Na 10 km przed Bochnią z głównego pelotonu rusza pościg za Szkopem, składający się z trzech kolarzy i na ulicach Bochni rozgrywa się finisz czterech kolarzy o premię. Wygrywa go po wspólnym finiszu Sieklucki (Warszawa) przed Szkopem i Chmielem, obaj z LZS I. 4 km za Bochnią czołówka zostaje wchłonięta do głównego pelotonu. W pelotonie duża aktywność wykazuje zawodnik Mongolii, Czamjan.

Na wznieśleniu przed Wiśniczem ucieka H. Girza (Rzeszów), jego przewaga nad głównym pelotonem stale się zwiększa. Nie jest to na rękę liderowi, który wszelkimi siłami stara się dojść uciekającego. Na kilkanaście kilometrów przed premią górką rusza w pościg 5 kolarzy, w tym aż trzech ze Szczecina. Stachura przegapił ucieczkę i został w głównym pelotonie.

Na 3 km przed premią ucieczka Girzy zostaje zlikwidowana, a zmęczony kolarz zostaje daleko w tyle. Premię górką wygrywa Stefaniec z LZS II przed Mikołajczykiem i Paseckim ze Szczecina. Na 30 km przed metą główny peloton dogania uciekinierów i przez kilka kilometrów kolarze jadą zwartą grupą. Przed Wojniczem zaatakowali kolarze Szczecina i Poznania, u-



zyskując znaczną przewagę. Stachura widząc, że zwycięstwo może przapaść jego najgroźniejszym rywalem, rusza w pościg. Gdy do mety

DZIĘKUJEMY

Za udzieloną pomoc w organizowaniu I Ogólnopolskiego Wyścigu Kolarskiego „Orlików” serdecznie dziękujemy dyrekcji kombinatu, Radzie Zakładowej, ZKS „Unia” Tarnów, Prezydium MRN w Tarnowie, prezydiom rad narodowych w Brzesku, Bochni, Nowym Sączu; komendom MO w tych miejscowościach i zakładowej organizacji ORMO, które czuwały nad zabezpieczeniem trasy przejazdu kolarzy, zakładowej służbie zdrowia i personelowi Miejskiego Pogotowia Ratunkowego w Tarnowie za opiekę lekarską sprawowaną nad zawodnikami; dyrekcji i pracownikom „Chemobudowy” za zakwaterowanie uczestników wyścigu w hotelu przedsiębiorstwa, Zakładowi Transportu, który udostępnił potrzebne środki lokomocji, drukarzom tarnowskim za szybkie wydrukowanie afiszów, zaproszeń, programów imprezy.

Nagrody dla najlepszych kolarzy ufundowali:

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Brzesku, Bochni, Nowym Sączu, Cech Rzemiosł Różnych w Tarnowie, Fabryka Silników Elektrycznych „Tamel”, Szlifiernia Szkła — Paweł Gac, Klub Sportowy „Tarnovia”, Cukiernia „Warszawianka” — Kaczorowski, Huta Szkła „Laura”, Wytwórnia Cukiernicza — Kudelski, MHD Artykułami Przemysłowymi, Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji, Niedomickie Zakłady Celulozy, Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska, PKS — Oddział Tarnów, Państwowe Przedsiębiorstwo Wytwórnia Podkładów Strunobetonowych — Bogumiłowice, PKKFIT, Przedsiębiorstwo Upowszechnienia Prasy i Książki „Ruch”, Przewodniczący Prezydium MRN w Tarnowie, Spółdzielnia Konfekcyjna im. N. Botwina, Spółdzielnia „Murbet”, Sp-nia Napraw Samochodów i Produkcji Części Motoryzacyjnych „Autoruch”, Sp-nia Ogrodnicza „Ogrodnik-Pszczelarz”, PSS, Sp-nia Rzemieślnicza Branży Skórzanej, Sp-nia Pracy „Suromin”, Sp-nia Pracy „Tarnowska Odzież”, Sp-nia Pracy Wielobranżowa im. Gen. J. Bema, Sp-nia Rzemieślnicza Zaopatrzenia i Zbytu Metalowców i Zawodów Pokrewnych, Sp-nia Wielobranżowa Inwalidów, Tarnowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego, Tarnowskie Zakłady Ceramiki Budowlanej, Tarnowskie Zakłady Drzewne im. J. Krasickiego, Tarnowskie Zakłady Eksploatacji Kruszywa „Kruszywo”, Tarnowskie Zakłady Gastronomiczne, Tarnowskie Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego, Zakład Energetyczny, Zakład Naprawy Mechanizacji Rolnictwa, Zakłady Mechaniczne „Tarnów”, Zakłady Metalowo-Drzewne Spółd. Pracy „Pokój”, Zakłady Mięsne, Zakłady Szkła Gospodarczego „Tarnów”, Zrzeszenie Prywatnego Handlu i Usług, Zrzeszenie Właścicieli Nieruchomości, ZKS „Unia” Tarnów, Zakładowy Oddział Samoobrony, ZK ZMS, Rada Zakładowa, Rada Robotnicza, Dyrekcja Zakładów Azotowych, ZBACH, Zakład Ceramiki Budowlanej — Wola Rzędzińska, Spółdzielcze Zakłady Spożywcze „Fructona”.

KOMITET ORGANIZACYJNY I OGÓLNOPOLSKIEGO WYŚCIGU KOLARSKIEGO „ORLIKÓW”

pozostało tylko 10 km, lider ma defekt i wówczas wyprzedza go cała grupa kolarzy. Po szybkiej zmianie koła na przesterżeni 4 km dochodzi główny peloton. 500 metrów przed stadionem ucieka Kieszowski, wyrabia sobie przewagę i wygrywa etap.

Wyniki indywidualne III etapu:

- 1. Kieszowski Janusz (Warszawa) 2,10,35
- 2. Sekściński Janusz (Szczecin) 2,10,40
- 3. Tokiński Ryszard (Łódź) 2,10,40

Zespołowo etap wygrał WKKF Olsztyn. Do etapu wystartowało 116 zawodników, a ukończyło 95.

Klasyfikacja końcowa po 3 etapach:

- 1. Jan Stachura (Kraków)
- 2. Adam Brzozowski (Olsztyn)
- 3. Prasek Tadeusz (Szczecin)
- 4. Mikołajczyk Józef (Szczecin)
- 5. Jakubiak Krzysztof (Warszawa)
- 6. Miyniczak Kazimierz (Poznań)
- 7. Sekściński Janusz (Szczecin)
- 8. Dubicki Tadeusz (Warszawa)
- 9. Ludek Jerzy (LZS I)
- 10. Langiewicz Bogdan (Wrocław)

Końcowa klasyfikacja po trzech etapach:

- 1. WKKF Szczecin 18,45,29
- 2. WKKF Olsztyn 18,49,02
- 3. OZKOl i Kraków 18,49,22
- 4. WKKF Koszalin 18,51,12
- 5. WKKF Poznań 18,52,52

Do wyścigu wystartowały 22 drużyny, ukończyło 19.

KRYTERIUM „ORLIKÓW”

W dniu 1 maja kolarze startowali w kryterium ulicznym. Wyścig przeprowadzono w kategorii juniorów i seniorów.

Dziękujemy...

...za pozdrowienia, które otrzymaliśmy od siatkarzy „Unii” Tarnów z Andrychowa, oraz od Stanisława Wrony z Poznania.

TARNOWSKIE AZOTY
Nr 18 (137)

Najlepszym juniorem okazał się Zbigniew Betscher (LZS I), który całą trasę 42 km przejechał w czasie 1,02,03 wyprzedzając Z. Klimowicza (Piła) i B. Koraszewskiego (Hutnik).

Uczestnicy 3-etapowego wyścigu „Orlików” mieli do przejechania 24 okrążenia, tj. 67,2 km. Na starcie stanęło 78 kolarzy. Zwyciężył J. Mikołajczyk (Szczecin) uzyskując czas 1,25,15 przed Ludkiem (LZS I) i Langiewiczem (Wrocław).

I Ogólnopolski Wyścig Kolarski „Orlików” był imprezą udaną i potrzebną. Na wszystkich etapach walka była zacięta i wyrównana. Trasa wyścigu była bardzo atrakcyjna, ale również i trudna. Sędzią głównym wyścigu był Mieczysław Kamiński z Warszawy.

Wyścig ten pozwolił obserwatorom z PZKol zorientować się o aktualnej formie młodych kolarzy, którzy już wkrótce walczyć będą o miejsce w reprezentacji na olimpiadę w Meksyku.

(Sj)

TARNOWSKIE AZOTY
Organ Samorządu Robotniczego Zakładów Azotowych im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie.
TYGODNIK
Redaguje kolegium:
Wiesław Baszcowski, Teresa Denis, Zenon Dziuban, Michał Fic, Eugeniusz Głomb (redaktor naczelny), Zbigniew Jeż, Zygmunt Koper, Stanisław Mrozik, Roman Osuch, Zofia Rusin, Jerzy Szawica, Zbigniew Tumilowicz, Edward Urban, Bolesław Waza (sekretarz redakcji), Bogusław Witkiewicz.
ADRES REDAKCJI:
Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie, bud. Centrali Telefonicznej, 1 piętro, tel. 25-52, 45-52, 25-55.
WYDAWCA:
Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie.
Numer oddano do składu 2 maja 1967 r.
Nakład: 1.000 egz.
Druk Rzeszowski Zakł. Graficzne, Rzeszów ul. 1 Maja 28.
B-1

— Dwa ludzi ja uszanowałem najbardziej w swym życiu: starego, ślepego rybaka, który mnie nad Wisłą przyszywał i pana burgrabiego Kazaneckiego, co mnie honor i przyjaźń cenił nauczyci. Mówiliśmy tu o wykradzeniu z bronią w rękę pana burgrabiego lub uprowadzeniu go przez ludzi, którzy w zamku po zajęciu ostateczności. Ale zda mi się, że jeszcze jeden sposób istnieje — wykupienie od Turka pana Kazaneckiego. — Ale to całą fortunę zazwyczaj kosztuje. — Miłociwy panie, proszę mi więc rzec, ile w Rzeczpospolitej kosztuje człowieka dobrze urodzonego? — Instygator uśmiechnął się, a potem rzekł: — Nie Rzeczpospolita sprzedaje pana Kazaneckiego, lecz Turek Balanah przybawiający na naszej ziemi. Trzeba by zatem zapytać Turka Balanah ile za pana Kazaneckiego żąda. — Wstyd to niezmierny nawet dla człowieka prostego stanu, o te rzeczy pytać. Pieniądzy mam dość, aby pana Kazaneckiego wykupić, ale myślę, że lepiej je dać ludziom, którzy go z niewoli bez szkody wyprowadzą... Zanim jednak do tego dojdzie, mam ja do pana prośbę, aby mi tę oto torbę przechował. Zawiera ona pieniądze srebrne i złote. — Władimir zsunął pas z ramienia i otworzył torbę. Z instygatora wyrwał się okrzyk zdumienia. — Alboż z diabłem przymierzem zawarł, alboż kogo bogatego ograbił. — To, co tu miłociwy pan widzi, to zbrojnicki skarb. Wróćcie go poszkodowanym nie mogę, bo ani nie wiem kto zaciął, ani czy żyje... — Tuszę, żeś jednak nieprawie do tego złota doszedł. — Mój ojciec należał do bandy zbrojnickiej i zginął... wraz ze wszystkimi członkami bandy. Ja jeden ocalałem i wiedząc o skarbie z jaskini go zabrałem, aby złoto na szlachetny cel obrócić. — Zostawiam więc torbę w godnych rękach... A teraz rzeknijcie mi panie, czy Peszko był tu po moim odjeździe? — Nie. — Kazałem Luboszewi czekać na niego w gospodzie na podcieniach. Powinien tam już być.

— Jeśli coś ciekawego uchwalicie, przyjdźcie do mnie. Władimir zastał Lubosza siedzącego samotnie przy piwie. — Nie ma ich? — Nie ma... — Widocznie jakieś ważne się rzeczy rozstrzygają. — Żeby ich tylko gdzie nie ubili. — Zda mi się, że do miasta wróca. — Przewidywania Lubosza sprawdziły się — wieczorem nadzedeł Peszko i Hanek. Jak wynikało z ich opowiadania, spotkali się w międzyczasie z pomocnikiem kucharza. Propozycja wzięcia udziału w uprowadzeniu Kazaneckiego bardzo się podobala. Natychmiast więc po przybyciu do zamku odszukał rzeźnika, drwala oraz nadzorcę zwierzyńca i zaproponował im udział w porwaniu. Wszyscy zgodzili się wziąć udział w zmoście, z nienawiścią do zajeźdźców, którzy ich domy na podzamczu spalili. Współnie ułożony plan wyswobodzenia wyglądał następująco: pan Kazanecki powinien przez zwierzyńiec przejść na pola rozciągające się wokoło zamku, gdzie miał czekać na niego woźniowa. Jego zadaniem było przeprowadzić pana burgrabiego do pobliskiego lasu. — A o nagrodach wspominałeś? — Mówilem, ale oni pieniądze nie chcą przyjąć. Powiadają, że w ciężkich chwilach należy człowiekowi z dobroci serca pomóc, a nie dla pieniędzy. — A co będzie z Niemcem, który pana burgrabiego pilnuje? — Drwał ma się nim zaopiekować... przebrania będą przygotowane w zwierzyńcu. — Pozostaje więc — rzekł po namyśle Władimir — czekać na odpowiednią chwilę... — Nadejdzie ona, gdy pan Stanisław Tarnowski i Zbrowski na rozprawę do Warszawy pojadą. Tymczasem sprawa tarnowska zesłała na nowe tory. Książę, mimo że miał już dostateczną ilość wojska, aby zamek opanować, zgodził się pod wpływem perswazji komisarzy, na stały rozejm. Stało się to w połowie maja 1570 roku.